

BESKID

Nr 2 (21)

Kwiecień - Czerwiec 1995



Pismo POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO Oddział BESKID w Nowym Sączu

Na Słowacki Raj wyjechaliśmy o godzinie 6 z Nowego Sącza. Jechaliśmy przez Mniszek aż do granicy Polsko - Słowackiej. Od granicy jechaliśmy do Podlesika. Gdy wysiedliśmy z autokaru było zimno, więc żeby się rozgrzać ruszyliśmy w drogę. Droga zaczynała się potokiem. W potoku było wiele śliskich bali i kamieni w wodzie. Ciągle ktoś lądował w potoku. Ja również wpadałem do wody kilka razy, a jedna z pań tak niefortunnie się wkąpała, że zamoczyła paszporty. Były nawet drewniane drabiny po dziesięć do piętnastu szczebli na jednej.

DZIESIEĆCIOŁATEK W RAJU

Gdy szliśmy z godzinę zobaczyliśmy wodospad a koło wodospadu była ogromna, pionowa, żelazna drabina od dwudziestu do czterdziestu szczebli wysokości. Na drabinach nogi się mi strasznie trzęsły tak mnie jak również mojej mamie. Gdy byliśmy w połowie drabiny tata powiedział: Krzysiu odwróć się i popatrz w dół. Tata chciał mi zrobić zdjęcie. Ale ja tak się bałem, że nie byłem w stanie spojrzeć nawet w bok a co dopiero w dół.

Całą trasę przeszliśmy w trzy godziny. Trasa doprowadziła nas do schroniska na Klasztorisko. W schronisku zatrzymaliśmy się na pół godziny aby coś zjeść i wypić piwo.

W powrotnej drodze nie było już drabin tylko mosty z żelaza i schodki podziurawione wbite w skałę. Schodki były często na dużej wysokości. Na dole zaś była nie przepaść tylko rzeka. Na schodkach trzeba było trzymać się łańcucha także wbitego w skałę.

Do autobusu wróciliśmy cali i zdrowi. W drodze powrotnej wstąpiliśmy w Popradzie i w Podolińcu na zakupy i piwko.

Do Sącza przyjechaliśmy na godzinę dwudziestą. Tak skończyła się nasza wycieczka.

Krzysztof Głab, lat 10

OD CIEBIE ZALEŻY KONTYNUACJA „PAMIĘTNIKA PTT”

Redaktorzy „Pamiętnika PTT” przygotowali już ponad 80% materiałów do czwartego tomu, który winien ukazać się jesienią. Ale czy się ukáže - zależy wyłącznie od nas. W związku z tym zwracamy się do naszych Czytelników z apelem o złożenie deklaracji wykupienia tego wydawnictwa. Druk deklaracji dołączamy do niniejszego „Beskidu”.

NASZE WYCIECZKI

12) 02.04.1995 GRZEŚ

Przejazd autokarem przez Nowy Targ i Chochółów do Hucisk. Przejście do schroniska na Polanie Chochółowskiej i wejście na Grzesia. Powrót tą samą trasą. Prowadził kol. Leszek Małota. 45 uczestników.



13) 09.04.1995 LESKOWIEC

Przejazd autokarem przez Limanową i Suchą Beskidzką na Przełęcz Kocierską. Przejście przez Potrójną i Łamaną Skałę na Leskowiec, skąd zejście do Krzeszowa. Powrót autokarem przez Suchą Beskidzką i Limanową do Nowego Sącza. 20 uczestników. Prowadził kol. Maciej Zaremba.



ciąg dalszy na str. 3



ZDOBYWAJCIE GÓRSKĄ ODZNAKĘ TURYSTYCZNĄ PTT



W poprzednim numerze „Beskidu” drukowaliśmy regulamin GOT PTT oraz wykaz wycieczek, zorganizowanych przez nasz Oddział po 5 maja 1994 r., czyli odkąd regulamin wszedł w życie. Oczywiście, do wykazów GOT wpisywać można także wycieczki organizowane przez inne instytucje, lub odbyte indywidualnie. Tabelkę z naszymi wycieczkami przedrukujemy ponownie, uzupełniając ją o zorganizowane w drugim kwartale br.

Data	Trasa	Czas trw. (w godz.)	Krainy górskie	Data	Trasa	Czas trw. (w godz.)	Krainy górskie
08.05.94	Słowackie Pieniny	4,5	II	01.01.95	Jaworzyna	7	II
15.05.94	Beskid Śląski	4	II	30.01.95	Szczyrbskie Jezioro	3,5	IV
22.05.94	Beskid Wyspowy		II	05.02.95	Łabowska Hala	6	II
	a) trasa dłuższa	6,5		12.02.95	Pasma Gubałowskie	4	IV
	b) trasa krótsza	4,5		19.02.95	Wielki Rogacz	4	II
29.05.94	Gęsia Szyja	4	IV	26.02.95	Deresze	5	IV
05.06.94	Bieszczady	4	III	05.03.95	Chełm	3,5	III
12.06.94	Słowacki Raj	6	IV	12.03.95	Mogielica	6	II
19.06.94	Wielki Chocz	6	IV	19.03.95	Maślana Góra	4	III
26.06.94	Radziejowa	7	II	26.03.95	Lackowa	6	III
03.07.94	Otargańce	8	IV	02.04.95	Grześ	4,5	IV
10.07.94	Rysy		IV	09.04.95	Leskowiec	6	II
	a) trasa dłuższa	6,5		09.04.95	Grześ	3,5	IV
	b) trasa krótsza	5		23.04.95	Turbacz	7,5	II
17.07.94	Krywań	6,5	IV	30.04.95	Chryszczata	6,5	III
24.07.94	Kralova Hola	7	IV	01.05.95	Tarnica	7	III
30.07.94	Przełęcz Lodowa	8	IV	02.05.95	Kremenarós	6,5	III
07.08.94	Orla Perć		IV	07.05.95	Lubań	5,5	II
	a) trasa dłuższa	9		14.05.95	Pilsko	5	II
	b) trasa krótsza	7,5		21.05.95	Słowacki Raj	4	II
14.08.94	Jagnięcy Szczyt	8	IV	28.05.95	Mała Fatra	7	II
21.08.94	Babia Góra	5	II	04.06.95	Barania Góra	6	II
04.09.94	Prosieczne Wierchy	4	IV	11.06.95	Vchorlat	4,5	III
11.09.94	Rycerzowa	6	II	18.06.95	Łysogóry	3,5	V
18.09.94	Sławkowski Szczyt	7	IV	24.06.95	Starobociański	10	IV
25.09.94	Ścieżka nad Reglami	6	IV	25.06.95	Radziejowa	7	II
02.10.94	Kornuty	5	III				
16.10.94	Zimne, Dubne	5	II				
23.10.94	Lubogoszcz	4	II				
06.11.94	Małe Pieniny	6	II				
13.11.94	Przehyba	7,5	II				
20.11.94	Jaworzyna	7	II				

Przypominamy, że aby zdobyć odznakę „małą” brązową GOT PTT, należy odbyć 10 wycieczek przynajmniej 6 - godzinnych. Wycieczka krótsza niż 6 godzin, ale dłuższa niż 3 godziny, liczona jest jako połówka dniówki. Szczegóły w poprzednim numerze „Beskidu”.

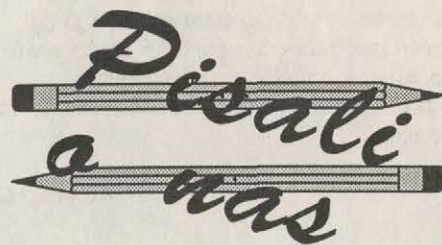
Antykwariat „Filar”

oferuje szeroki wybór
wydawnictw o tematyce

- ☐ górskiej,
- ☐ turystycznej,
- ☐ krajoznawczej,
- ☐ przyrodniczej.

NA ŻYCZENIE WYSYŁAMY AKTUALNY
KATALOG

adres do korespondencji:
Henryk Rączka
skr. poczt. 398
250-001 Kielce 1
tel. 66-37-63



01.04.1995 „Dziennik Polski”
06.04.1995 „Dziennik Polski”
07.04.1995 „Gazeta Krakowska”
24.04.1995 „Gazeta Krakowska”

02.05.1995 „Dziennik Polski”
05.05.1995 „Dziennik Polski”
12.05.1995 „Dziennik Polski”
01.06.1995 „Czas Krakowski”
01.06.1995 „Dziennik Polski”
03.06.1995 „Gazeta Wyborcza”
29.06.1995 „Dziennik Polski”

Pamiętnik PTT
Iść, gdzie nas jeszcze nie było
Nieznany Leskowiec
Pamiętnik PTT, tom III -
Karpaty Wschodnie
Pięć lat „Beskidu”
Majowe wycieczki PTT
Nowy numer „Beskidu”
Z „Beskidem” w góry
Z „Beskidem” w góry
Turystyka
Jajecznicza na Koniecznej

NASZE WYCIECZKI

14) 09.04.1995 GRZEŚ

Przejazd autokarem przez Krościenko, Nowy Targ i Chochołów do Hucisk. Przejście do schroniska na Polanie Chochołowskiej i podejście pod Grzesia.



Powrót autokarem przez Zakopane, Nowy Targ i Krościenko do Nowego Sącza. 33 uczestników. Prowadził kol. Władysław Kowalczyk.

15) 23.04.1995 TURBACZ

Przejazd autokarem przez Krościenko i Nowy Targ do Kowańca. Przejście przez Bukowinę Wąskundzką na Turbacz, a następnie przez Obidowiec i Stare Wierchy na Maciejową. Zejście do Rabki. 30 uczestników. Prowadził kol. Władysław Kowalczyk.

16) 30.04 - 02.05.1995 BIESZCZADY

Wyjazd autokarem z Nowego Sącza przez Gorlice i Duklę do Komańczy. Przejście przez Duszatyn nad Jezioro Duszańskie i na Chryszczatą. Zejście nie znakowanym szlakiem do Rabego, gdzie odbyło się ognisko ze smażeniem



jajecznicy i pieczeniem kielbasy. Powrót autokarem przez Baligród i Lesko na nocleg do Ustrzyk Dolnych. Drugiego dnia przejazd przez Lutowiska i Ustrzyki Górne do Wołosatego. Wejście na Tarnicę, przejście przez Halicz oraz Rozsypaniec i zejście do Wołosatego. Powrót autokarem do Ustrzyk Dolnych. Trzeciego dnia przejazd autokarem przez Lutowiska i Ustrzyki Górne na Przełęcz Wyżniańską. Wejście przez Małą Rawkę i Wielką Rawkę na Kremenaros. Zejście tą samą drogą na Przełęcz Wyżniańską. Powrót autokarem przez Cisną, Baligród, Lesko, Sanok, Krosno i Gorlice do Nowego Sącza. 42 uczestników. Prowadził kol. Wiesław Piprek.



17) 07.05.1995 LUBAŃ

Przejazd autokarem przez Łącko i Krościenko na Przełęcz Snożkę. Wejście przez Wdżar na Lubań. Przejście przez Polanę Morgi, Runek i Kotelnicę na Studzionki. Zejście bez szlaku do Ustrzyka. Powrót autokarem przez Ochotnicę i Łącko do Nowego Sącza. 40 uczestników. Prowadził kol. Władysław Kowalczyk.

18) 14.05.1995 PILSKO

Przejazd autokarem przez Limanową, Suchą Beskidzką, Lachowice i Korbielów na Przełęcz Glinne. Wejście słowackim szlakiem na Pilsko. Zejście na Halę Miziową, a następnie przez Czarny Groń do Korbielowa, skąd powrót autokarem przez Żywiec, Suchą Beskidzką i Limanową do Nowego Sącza. 35 uczestników. Prowadził kol. Maciej Zaremba.

19) 21.05.1995 SŁOWACKI RAJ

Przejazd autokarem przez Mniszek i Kieżmark do Podlesika. Przejście Suchą Belą, a następnie na Klastorisko. Zejście do Hornadu i przejście przełomem tej rzeki do Podlesika. Powrót przez Poprad, Kieżmark i Mniszek do Nowego Sącza. 38 uczestników. Prowadził kol. Eugeniusz Bednarek.

20) 28.05.1995 MAŁA FATRA



Przejazd autokarem przez Mniszek, Poprad, Rużomberok, Parnicę i Terchową do Vratnej. Wyjazd kolejką krzesełkową na Przełęcz Snilowską. Przejście przez Wielki Krywań, Mały Krywań i Suchy do Streczna. Powrót autokarem przez Martin, Rużomberok, Poprad i Mniszek do Nowego Sącza. 43 uczestników. Prowadzili kol. Karol Krokowski i Maciej Zaremba.

21) 04.06.1995 BARANIA GÓRA

Przejazd autokarem przez Limanową, Suchą Beskidzką, Żywiec, Łodygowice i Szczyrk na Przełęcz Salmopolską. Przejście przez Malinów i Zielony Kopiec na Baranią Górę. Przejście przez Przysłop do Wisły - Czarnej. Przejazd przez Kubalonkę, Istebną, Węgierską Górkę, Żywiec, Suchą Beskidzką i Limanową do Nowego Sącza. 45 uczestników. Prowadził kol. Władysław Kowalczyk.



22) 11.06.1995 VIHORLAT

Przejazd autobusem przez Grybów, Konieczną, Bardejov, Zemplińską Siravę i Remetske Hamry do Veży. Przejście przez Morskie Oko na Sninsky Kamen. Zejście przez Małe Morskie Oko. Powrót autokarem przez Velką Domę, Svidník, Konieczną i Grybów do Nowego Sącza. 45 uczestników. Prowadził kol. Wiesław Piprek.

23) 18.06.1995 ŁYSOGÓRY

Przejazd autokarem przez Tarnów i Stornicę do Nowej Słupii. Wejście na Łysiec. Zwiedzenie Św. Krzyża i zejście do Podłyśca. Przejazd do Kakonina. Wejście na Łysiec i zejście do Św. Katarzyny. Przejazd autokarem przez Staszów do Szydłowa. Zwiedzanie miasta. Powrót przez Tarnów do Nowego Sącza. 48 uczestników. Prowadził kol. Leszek Nowak.

24) 24.06.1995 STAROROBACIAŃSKI WIERCH

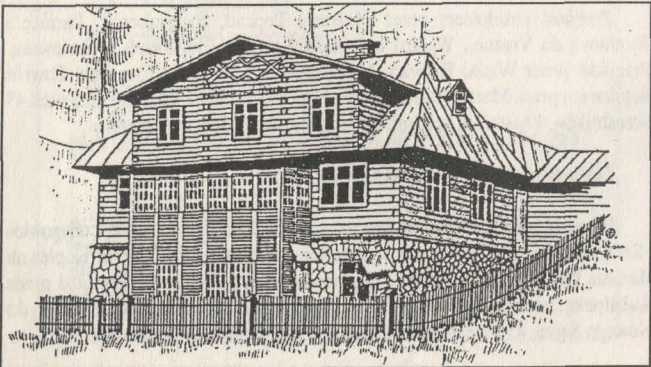
Przejazd autokarem przez Krościenko, Nowy Targ i Chochół do Hucisk. Przejście Doliną Starorobociańską na Siwą Przełęcz, a następnie na Reczkową Przełęcz, Starorobociański Wierch, Kończysty Wierch, Jarząbczy Wierch, Wołowiec, Rakoni i Grzesia. Zejście do schroniska na Polanie Chochółowskiej i do Hucisk. Powrót tą samą trasą do Nowego Sącza. 39 uczestników. Prowadził kol. Rudolf Gawlik.

25) 25.06.1996 RADZIEJOWA

Przejazd PKP do Piwnicznej. Przejście przez Niemcowa, Wielki Rogacz i Radziejową na Halę Konieczną, gdzie odbyło się ognisko z pieczeniem kiełbasy i smażeniem jajecznic. Zejście do Rytra, skąd powrót autobusową komunikacją lokalną do Nowego Sącza. 50 uczestników. Prowadził kol. Maciej Zaremba.

W poprzednim numerze „Beskidu” informowaliśmy o otworzeniu przez Oddział PTT w Bielsku - Białej trzeciej już stacji turystycznej pod jego patronatem. Oto kilka bliższych informacji:

Willa „Pod Hyrcą” Barbary i Mieczysława Komosińskich (ul. Salmopolska 36, 43-370 Szczyrk, tel. (0-30) 178-498) ma 14 miejsc noclegowych w pokojach 2 i 4 osobowych. Na miejscu zimny i gorący bufet - ceny detaliczne. Stacja turystyczna położona jest w Górnym Szczyrku, niedaleko dolnych stacji wyciągów narciarskich na Pośredni i Suche (Halę Skrzyczneńską). Latem doskonały punkt wypadowy w rejon Skrzycznego, Baraniej Góry, Malinowskiej Skały, Przełęczy Salmopolskiej, Klimczoka i Kotarza.



REGULAMIN PRZEWODNIKA GOT PTT

§ 1. Kandydat na przewodnika GOT powinien posiadać następujące kwalifikacje:

- ukończone 21 lat,
- wykształcenie minimum średnie,
- posiadanie GOT PTT przynajmniej w kat. I stopniu srebrnym w chwili zgłoszenia kandydatury na przewodnika GOT PTT (punt ten będzie obowiązywał od 1998 r.),
- pozytywną opinię macierzystego Oddziału GOT,
- dokładną znajomość krain górskich, na które ma być przewodnikiem GOT PTT,
- doświadczenie turystyczne i umiejętność prowadzenia wycieczek górskich,
- umiejętność udzielania pierwszej pomocy w nagłych wypadkach,
- znajomość Regulaminu GOT PTT,
- znajomość zasad ochrony przyrody,
- znajomość przepisów dotyczących poruszania się w strefie przygranicznej.

§ 2. Osoby odpowiadające kwalifikacjom zawartym w § 1 przesyłają do Komisji GOT ZG PTT wniosek o mianowanie przewodnikiem GOT PTT.

§ 3. Kandydaci na przewodników GOT PTT będą poddawani egzaminowi zgodnie z zasadami ustalonymi przez ZG PTT.

§ 4. Przewodników GOT PTT mianuje się na następujące krainy górskie:

- Sudety (S),
- Karpaty Zachodnie do Przełęczy Tylickiej (KZ),
- Karpaty Wschodnie (KW),
- Tatry i Podtatrze, (T)
- Góry Świętokrzyskie (GŚ),
- na obszar Wszystkich Krain Górskich (WKG).

§ 5. Komisja GOT ZG PTT nadaje uprawnienia, wystawia legitymacje i wydaje odznaki przewodnika GOT PTT.

§ 6. Przewodnik GOT PTT może być skreślony przez Komisję GOT ZG PTT z listy za:

- niewłaściwe podejście do pracy lub naruszenie zasad kultury turystycznej, względnie zasad ochrony przyrody,
 - lekkośćne poświadczanie danych w wykazach odbytych wycieczek górskich,
 - działanie na szkodę PTT lub czynny nie licujący z godnością obywatela Rzeczypospolitej Polskiej.
- Od decyzji skreślającej przewodnika GOT PTT z listy skreślony może złożyć odwołanie w terminie 14 dni do Głównego Sądu Koleżeńskiego PTT.
- Uprawnienia przewodnika GOT PTT ustają automatycznie w wypadku utraty członkostwa PTT.

§ 7. Praca przewodnika GOT PTT jest nieodpłatna, jednak zwrot kosztów podróży, noclegów, diet oraz wynagrodzenie wg norm przewidzianych w PTT podczas kursów szkoleniowych oraz za prowadzenie obozów wędrownych - jest dozwolone.

§ 8. Komisja GOT ZG PTT może z własnej inicjatywy lub na wniosek oddziałów mianować przewodników honorowych spośród przewodników GOT PTT szczególnie zasłużonych dla turystyki górskiej i dla propagowania GOT PTT. Honorowy przewodnik GOT PTT zachowuje wszystkie prawa przysługujące przewodnikowi GOT PTT.

§ 9. Niniejszy Regulamin obowiązuje od 1 lutego 1995 r.

AKTUALNOŚCI - INFORMACJE

* W dniach 30 kwietnia - 3 maja br., w Szklarskiej Porębie, odbyło się XII Ogólnopolskie Spotkanie Oddziałów PTT, organizowane tym razem przez Oddział z Zielonej Góry. W imprezie wzięło udział 45 osób.

* 20 maja w Chyży u Bacy na Młodej Horze, odbyło się IX Posiedzenie Zarządu Głównego PTT. W jego trakcie m.in.:

- omówiono kwestie finansowe, związane z wydaniem IV tomu „Pamiętnika PTT”,
- podjęto uchwałę o utworzeniu nowego Oddziału PTT w Sosnowcu,
- dokonano korekty ilości mandatów na III Zjazd PTT. Nasz Oddział ma prawo wybrać 11 delegatów,
- omówiono sytuację (głównie finansową) schroniska PTT na Młodej Horze. Niektóre Oddziały zadeklarowały swą pomoc. M.in. nasz Oddział zobowiązał się do wykonania gabloty na wydawnictwa oraz do pokrycia kosztów regeneracji gaśnic,
- upoważniono kol. Jana Weigla z Bielska - Białej do nawiązania kontaktów z Polskim Towarzystwem Turystyczno - Krajoznawczym w czeskim Cieszynie oraz do uczestnictwa z ramienia naszego Towarzystwa w Słowacko - Polskiej Koalicji na rzecz ochrony kopuły Pilska,
- Komisja Statutowa przedstawiła swoje sprawozdanie. Odwołano natomiast Komisję d/s Odznaczeń, która nie wykazała się żadną działalnością,
- omówiono frekwencję członków ZG na dotychczasowych posiedzeniach w bieżącej kadencji,
- wobec zapowiedzi dotychczasowego prezesa ZG, Macieja Mischke, o nie kandydowaniu podczas zbliżającego się Zjazdu, dyskutowano nad ewentualnymi kandydatami na tę funkcję,
- Oddziałowi w Nowym Sączu powierzono organizację następnego (a zarazem ostatniego w tej kadencji) X Posiedzenia ZG PTT w dniach 6 - 7.10.1995 w Krynicy.

* W bieżącym roku kończy się kadencja władz PTT. Apelujemy do naszych członków o udział w zebraniu sprawozdawczo - wyborczym, które wstępnie planowane jest na sobotę 23 września. Zostaną na nim wybrane nowe władze Oddziału i delegaci na III Zjazd PTT, który odbędzie się w dniach 18 - 19 listopada w schronisku na Polanie Chochołowskiej.

* Posiadamy już odznaki GOT w cenie 2 zł. W sierpniu będziemy dysponować odznakami Przewodnika GOT PTT, w cenie 4 zł. Powołana została także Oddziałowa Komisja GOT PTT w składzie: Witold Mikusiński (przewodniczący), Małgorzata Kieres, Władysław Kowalczyk, Leszek Małota i Maciej Zaremba (członkowie). Komisja zweryfikowała już pierwsze odznaki w stopniu brązowym i srebrnym.

* W przyszłym roku nasz Oddział będzie obchodził 90 - lecie powstania. Planujemy wydanie jubileuszowej odznaki. W związku z tym ogłaszamy konkurs na najciekawszy projekt. Wystarczy sam pomysł. Dopracują go plastycy.

* Nawiązaliśmy współpracę z nowosądeckim Radiem „Echo”. O naszej działalności będziemy informować w magazynie turystycznym, zaplanowanym na poniedziałki. Magazyn będzie redagował kol. Marian Guzy. „Echo” nadaje na częstotliwościach: 71,03 i 93,80 MHz.

* Dziękujemy kol. Wandzie i Jackowi Zarembom za dar do naszej biblioteki górskiej w postaci wydawnictw.

* Nasz Oddział ufundował kosztem 850 tys. starych złotych gablotkę do ekspozycji wydawnictw dla schroniska „Chyż u Bacy” na Młodej Horze.

* W kwietniu Wojewódzki Ośrodek Kultury w Nowym Sączu, w galerii kina „Sokół”, zorganizował wystawę „Prasa województwa nowosądeckiego w latach 1989 - 1995”. Eksponowano tam również kilka numerów naszego „Beskidu”.

* W bieżącym roku przypada 120 - lecie zorganizowania przewodnictwa górskiego przez Towarzystwo Tatrzańskie. Napiszemy o tym szerzej w następnym numerze „Beskidu”.

* 14 maja 1905 r., z inicjatywy Hugona Zapałowicza, powołany został w Makowie Podhalańskim Oddział Towarzystwa Tatrzańskiego. Pięć lat później siedziba Oddziału została przeniesiona do Żywca.

* Kolejny Oddział PTT wydaje własne pismo. Ostatnio otrzymaliśmy z Kalisza egzemplarz „Odgłosów Gór”.

* Oddział PTT w Bielsku - Białej prowadzi akcję inwentaryzacji szaleńców górskich. Zainteresowane osoby mogą otrzymać odpowiednie formularze u kol. Macieja Zaremby.

* Ukazał się nowy zeszyt „Wołania”, wydawany przez krakowski Oddział. Można go nabyć u kol. Macieja Zaremby w cenie 1 zł.

* 22 maja papież Jan Paweł II przebywał w Skoczowie i w Żywcu. W skoczowskich uroczystościach uczestniczyła delegacja naszego Towarzystwa, przekazując Ojcu Świętemu dar w postaci trzeciego tomu „Pamiętnika PTT”.

* 25 lat temu, 22 kwietnia, 20 mln Amerykanów porzuciło biura i urzędy, by uczestniczyć w obchodach nowego Świeta - Ziemi. Ogłosili go ekolodzy, aby zwrócić uwagę rządu i społeczeństwa na niszczenie środowiska naturalnego. Obecnie obchodzi się je w ponad 140 krajach. W Polsce dopiero po raz piąty, gdyż wcześniej nie dopuszczały do tego komunistyczne władze. Święto obchodzone jest pod patronatem ONZ i przebiega pod hasłem „ZIEMIA NIE NALEŻY DO NAS, TO MY NALEŻYMY DO ZIEMI”.

* W Dni Ziemi włączył się m.in. Popradzki Park Krajobrazowy, który organizuje akcję nie ograniczającą się tylko do jednego, kwietniowego dnia, ale która ma trwać cały rok.

* W Departamencie Promocji Turystyki UKFiT opracowywany jest obecnie dokument „Kierunki polityki państwa w zakresie rozwoju turystyki kwalifikowanej”. Czy nasze Towarzystwo wie coś na ten temat?

* W czerwcu Krynicka Grupa Straży Ochrony Przyrody zorganizowała tradycyjną akcję „Czyste Góry”, w której wzięło udział ponad stu uczniów.

* Również nasi członkowie, podczas wycieczki w dniu 25 czerwca, posprzątali zaśmiecony szczyt Radziejowej.

* W Łądku Zdroju odbył się Przegląd Filmów Górskich i Turystycznych.

* Z udziałem 90 organizacji, odbyło się koło Łodzi Ogólnopolskie Spotkanie Ruchów Ekologicznych. Uczestniczyło kilku posłów (tylko z Unii Wolności). Oczywiście, pomimo zaproszenia, nie przybył nikt z Ministerstwa Ochrony (?) Środowiska.

ciąg dalszy na str. 6

AKTUALNOŚCI - INFORMACJE

ciąg dalszy ze str. 5

* Podhalański Związek Gmin zorganizował w Nowym Targu konferencję dla księży z Podhala, poświęconą ochronie przyrody w regionie.

* Trwają protesty przeciwko planom rządu pozbawienia niezależności „policji ekologicznej”, tzn. Państwowej Inspekcji Ochrony Środowiska.

* Akcja ochrony Puszczy Białowieskiej (w którą włączyło się także PTT), przynosi rezultaty. Poparła ją sejmowa Komisja Ochrony Środowiska, która zwróciła się z tym do rządu. Według ekologów, ochroną powinna zostać objęta cała puszcza, tak, jak na terenie Białorusi. W Polsce Park Narodowy obejmuje tylko 9% puszczy, a na pozostałym terenie trwa intensywna wycinka drzew.

* Blokujący trasę rajdu samochodowego „Kormoran”, ekologom (głównie dziewczęta) wyznaczoną przez rezerwat przyrody (!!!). Gdy napastnicy uciekli, przyjechała policja i aresztowała... poszkodowanych (!).

* W 19 numerze „Beskidu” pisaliśmy o „szopce”, jaką urządzili sobie w 1988 r. polscy i radzieccy towarzysze z „pogrzebu” Witkacego. W maju, komisja powołana przez Ministerstwo Kultury potwierdziła, że na Pękowym Brzyzku pochowano zwłoki 25 - letniej kobiety, zmarłej przy porodzie, a nie 55 - letniego artysty. Tak, jak przypuszczaliśmy, winnych tej profanacji nie znaleziono. Wszystkie dokumenty, związane z pogrzebem, w tajemniczy sposób zniknęły. Zarówno z Ministerstwa Kultury, jak i z polskiego konsulatu we Lwowie. Odpowiedzialny za ten skandal ówczesny minister, Aleksander Krawczuk, oczywiście milczy. W filmie Konrada Szolajskiego „Tajemnica grobu Witkacego” były konsul PRL we Lwowie stwierdził: - „Sprowadzenie prochów Witkacego, to była decyzja polityczna, podjęta w czasie wizyty gen. Jaruzelskiego w Moskwie w 1987 r. Gdybym nawet nic nie znalazł - zapieczętowałbym i wystął cokolwiek”.

* Kilka polskich miast zamierza ubiegać się wspólnie o organizację Zimowych Igrzysk Olimpijskich w 2006 r. W Zakopanem rozegranoby konkurencje narciarskie, w Nowym Targu i Krakowie - rywalizowałyby hokeiści, łyżwiarze figurowi oraz curlingści a trasy rezerwowe planuje się urządzić w Szczyrku, Krynicy, Rabce i Szczawnicy.

* Ostatnio, po zabytkowej chałupie Kawuloków w Istebnej, oprowadza dziesięcioletni Janek Macoszek. Gawędzi o życiu i zwyczajach górali oraz gra na trombiecie, rogu pasterskim, piszczałce, fujarkach, okarynie i sowie.

* Z uwagi na trudność finansowe, przestał się ukazywać bardzo ciekawy miesięcznik (ostatnio dwumiesięcznik) „Hale i Dziedziny”, wydawany przez Związek Podhalań.

* Gorczański Park Narodowy, z okazji 15 - lecia swego istnienia, ogłosił konkurs fotograficzny pod nazwą „Specyfika Gorców w obiektywie”. Termin składania prac (fotogramy i przeźrocza) mija 31.08.1995. Szczegółowych informacji udziela kol. Maciej Zaremba.

* 20 sierpnia mija 150 rocznica urodzin Brata Alberta, czyli Adama Chmielowskiego, powstańca z 1863 r., artysty - malarza i opiekuna ubogich, związanego także z Tatrami.

* Do tej pory w Pieninach reintrodukowano siedem sokołów

wędrownych. Ostatnio - jeszcze dwa. Jest to najszybsze zwierzę na świecie, gdyż podczas polowania potrafi osiągnąć szybkość 360 km/godz.

* Za trzy lata Nowy Targ będzie prawdopodobnie ogrzewany wodą z gorących źródeł. Skorzystają na tym mieszkańcy, bo opłaty mają być niskie oraz środowisko, bo zmniejszą się zanieczyszczenia z kotłowni.

* Ukazał się wyjątkowo ciekawy, 7 tom „Prac Pienińskich”, wydawany przez Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej w Szczawnicy. Jego redaktor, Ryszard Remiszewski, apeluje o większe zainteresowanie się „Pracami”, bowiem sprzedaż obecnego tomu warunkuje wydanie następnego. Można to godne polecenia wydawnictwo zamawiać za pośrednictwem kol. Macieja Zaremby.

* Na początku maja, przez kilka dni, uroczyscie obchodzono w Gorlicach i gminie gorlickiej 80 - lecie bitwy pod Gorlicami.

* W planie wydawniczym znaczków na przyszły rok, przewiduje się wydanie we wrześniu 6 - znaczkowej serii „Tatry Polskie”.

* Trwa znakowanie jeżdżieckiego szlaku turystycznego z Gładyszowa do Krynicy.

* W wieku 51 lat zmarł Piotr Malinowski - taternik, himalaista, jeden z najaktywniejszych i najwszechstronniejszych ratowników tatrzańskich, wieloletni naczelnik TOPR.

* W kwietniu, koło Małego Cichego, po raz piętnasty odbyło się Święto Bacowskie. Wziął w nim udział prezydent Lech Wałęsa.

* Rozpoczęła się budowa kolejki gondolowej na Jaworzynę Krynicką. Trwa wycinka pod budowę podpór. Inwestor przeprosza za utrudnienia na szlakach turystycznych.

* Otwarto nowe przejścia graniczne w Zwardoniu i Korbielowie (na Przełęczy Glinne).

* Niepokój budzą coraz częstsze pomysły postkomunistycznej władzy, prowadzące do ponownej centralizacji władzy oraz ściślejszego podporządkowania sobie społeczeństwa i ustanowienia nad nim pełnej kontroli. Jednym z ostatnich takich kroków jest projekt ministra Dejmkę, uderzający w prasę lokalną oraz wydawaną przez organizacje społeczne. O tym, kto może być dziennikarzem, ma decydować Rada Prasowa. Gdyby zarządzenie weszło w życie, musielibyśmy zaprzestać wydawania „Beskidu”, ponieważ jego redaktor naczelny (czyli ja) nie spełnia wymogów stawianych przez projektowane (na szczęście jeszcze nie uchwalone) prawo prasowe. Otóż nie posiadam dyplomu wyższej uczelni, ani dziesięcioletniego stażu dziennikarskiego („Beskid” społecznie redaguję od 5 lat). Wśród wielu protestów, znalazł się również głos Stowarzyszenia Prasy Lokalnej z 13 maja, zawarty w liście skierowanym do marszałka Sejmu. Czytamy w nim: „Treści projektu godzą w istnienie blisko 1500 tytułów prasy lokalnej. Pisma te redagowane są od 5 lat, w większości dzięki społecznemu wysiłkowi całych zespołów, symbolicznie lub wcale nie wynagradzanych. Prasa ta stanowi nie tylko element kształtującej się w Polsce demokracji, ale jest też tej demokracji odbiciem. Sprzyja integracji środowiska na szczeblu lokalnym i regionalnym, promuje inicjatywy lokalne...”.

AKTUALNOŚCI - INFORMACJE

* Nadleśnictwo Krościenko zrezygnowało z pobierania opłat za wejście do Wąwozu Homole. Wcześniej wycofali się Słowacy. Kto następny odważy?

* 23 czerwca uroczystą akademią zakończyły się obchodzone od początku roku uroczystości z okazji 40 - lecia Tatrzańskiego Parku Narodowego.

* Trwają remonty szlaków tatrzańskich. W momencie oddawania „Beskidu” do druku, naprawiano szlak z Zawratu na Świnicę. Następnie ma przyjść kolej na rejon Kozię Wierchu i na Kościelec.

* 47 - letni Szerpa, Ang Rita, po raz dziewiąty wszedł na Mount Everest, prowadząc jako przewodnik czteroosobową grupę rosyjskich himalaistów.

* * *

Z powodów technicznych nie zmieściły się w poprzednim numerze następujące informacje:

* „Gazeta Krakowska” sprostowała publikowany przez PRL - owskich „historyków” opis „wyzwolenia” Zakopanego przez sowieckich partyzantów w dniu 29.01.1945 r. Nie było żadnych „zaciekłych” walk w

centrum miasta. Oddział Maciewa (pseudonim Potiomkin, rozbity przez Niemców trzy tygodnie wcześniej, siedział wówczas w szafasach pod Tomanową. Niemcy sami wycofali się w kierunku Suchoj Hory.

* Po wielokrotnym ogłaszaniu kolejnych terminów, Wydawnictwo Górskie z Poronina wydało wreszcie w marcu od dawna oczekiwaną przez miłośników gór Wielką Encyklopedię Tatrzańską” Paryskich. Można ją już kupić w księgarniach, choć skandalem jest, że wydawca nie dostarczył jej jeszcze sybskrybentom, którzy dokonali przedpłat ponad rok temu (!). Nie dajmy się też nabrać na zakup tej encyklopedii np. w nowosądeckiej księgarni przy ul. Jagiellońskiej 5, gdzie m.in. naszym kosztem, próbuje się zrobić na niej interes, sprzedając ją po 980.000 zł (!). Reklamujący się w naszym piśmie antykwariat „Filar” z Kielc ma ją w swej ofercie po 800.000 zł. W tej samej cenie można ją zakupić w sądeckim „Turyście”.

* 31 stycznia, w odrestaurowanej willi „Romanówka”, nowosądeckie Muzeum Okręgowe otworzyło Muzeum Nikifora, najśłynniejszego polskiego malarza - prymitywisty.

* Nowy sklep sportowo - turystyczny „ALPIN”, mieszczący się w Nowym Sączu przy ul. Grodzkiej 10, prosił o poinformowanie naszych Czytelników, że oferuje szeroki asortyment sprzętu używanego w alpinizmie, turystyce, taternictwie jaskiniowym, żeglarskim, kajakarstwie, narciarstwie i sportach rowerowych.

Tym razem podróż była błyskawiczna. W sobotę, wczesnym rankiem, wyszliśmy na expres do Warszawy, a wieczorem następnego dnia, zadzwoniłem do córki ze stolicy Nepalu - Kathmandu! Lotnisko o złej sławie pojawiło się nagle i zabrakło czasu na strach, kiedy łagodnie lądowaliśmy, rozpoznając znajome sylwetki Stupy Bodhnath.

Szlakiem Solnym pod Sagharmathę klasyczny trekking w Himalajach Nepalskich

Formalności wizowe nie zajęły dużo czasu i po uzyskaniu stosownych pieczęci, wyszliśmy wprost w tłum właścicieli pojazdów, zachwalających własne usługi, jako wprost wymarzone dla nas. Po godzinie zmagania z wylewnością i nadzwyczajnymi „okazjami”, jakie oferowali nam kuzyni i znajomi hotelarzy, złożyliśmy bagaże w sprawdzonym podczas poprzedniego pobytu małym hoteliku w dzielnicy Thamel. No i dopiero w tym momencie poczuliśmy wreszcie, że znowu jesteśmy w Nepalu! Udało się zrealizować powtarzane w duchu życzenie powrotu, kiedy pieszo przekraczaliśmy granicę Nepalu i Indii, po obejściu masywu Annapurny.

Thamel jest dzielnicą Kathmandu, w której ilość hotelików, restauracji, jadłodajni, sklepów z ciuchami i wyrobami rękodzieła, a także księgarni i pracowni malarskich, gdzie można kupić tradycyjne, sakralne malowidła z Tybetu - thanki, tworzy sieć, w którą łapiemy się z wielką ochotą.

Spotkać tu można wszystkie możliwe nacje i wszelkie możliwe pokojowe subkultury. Biali „jogini”, rastamani, starzy i młodszy hipisi, siwi, wysportowani panowie (kto wie, czy kilkanaście lat temu nie czytaliśmy o ich wejściach na ośmiotysięczniki...), mieszkają się z grupkami zorganizowanych trekkingów i wypraw. Wysokogórskie buty, liny, czekany, gore - tex i namioty, to towar równie eksponowany, jak posążki Buddy - „bardzo stare”, „tibetan” i „only for you” za

„śmiesznie niską cenę”. Słowo „trekking” pada tu często i oznacza długie, piesze wędrowanie w trudnym terenie, pozbawione wygodnych hoteli i wykwintnego jadła. „Ekstremalne chodzenie” jest sensem działalności Reinholda Messnera, który wejścia na szczyty najwyższych gór świata uznał za epizod stylu, któremu jest wierny od lat. Wobec gór i przyrody Nepalu, takie traktowanie bycia wśród nich, akcentujące cele pozasportowe, wydaje się najwłaściwsze. Wyścigi i rekordy pozostawmy zawodom i halom sportowym.

Dwa kolejne dni spędzamy na odwiedzaniu ulubionych miejsc i załatwianiu koniecznych formalności. Należy do nich uzyskanie dokumentu „Trekking Permit” - czegoś, co przypomina legitymację z wklejonym zdjęciem delikwenta i licznymi pieczęciami, które poświadczają trasę trekkingu, czas, w jakim ma się odbyć oraz wniesioną opłatę. Nasza trasa wiedzie przez Sagharmatha National Park i dlatego musimy wykupić dodatkowe zezwolenie. Po podliczeniu wszystkich koniecznych wydatków, nasze koszty wyglądają następująco: wiza - 45 dolarów za tyleż dni pobytu, trekking permit - 20 dolarów, wstęp do parku narodowego - 13 dolarów. Kurs rupii jest dość płynny i mieści się pomiędzy bankowym (49 rupii za jednego dolara), do 52 rupii za dolara w miejscach powszechnie dostępnych, aczkolwiek nie będących bankami...

Nasz hotel należał do najtańszych (w klasie hotelików z osobnymi pokojami i łazienkami, tzw. dormitory i inne sale zbiorowe są znacznie tańsze) i jego cena zbliżona była do równowartości trzech dolarów. Wydatki na jedzenie pozwalają na wiele swobody, np. za 1 kg pomarańczy płaciliśmy 20 rupii, za banany podobnie, mandarynki nie taniej, niż 25 rupii za kilogram, a obiad w restauracji Lhasa (prowadzonej przez uchodźców z Tybetu), można zjeść już za 50 - 70 rupii. Kartka do Polski kosztowała nas 25 rupii, a rozmowa telefoniczna z Nowym Sączem (połączenie prawie natychmiast, a w każdym razie szybciej, niż z Krakowa do Nowego Sącza) - 210 rupii za 1 minutę.

Jeszcze dzień odpoczynku i przepakowywania plecaków (w wielu hotelikach jest zwyczajowo przyjęte, że część bagażu można zostawić na przechowanie na czas trekkingu) - i wreszcie ruszamy w góry. To przecież głównie dla nich tu jesteśmy.

ciąg dalszy na str. 8

Szlakiem Solnym pod Sagharmathę

Solo Khumbu

wstajemy o 4 rano i nauczeni doświadczeniem, meldujemy się na dworcu autobusowym dużo wcześniej, niżby wynikało to z rozkładu jazdy. Pakujemy plecaki na dach i mocujemy je linkami i gumami z bagażników samochodowych. Przydają się też zabezpieczenia rowerów, którymi łatwo spaść plecaki razem.

Nasza grupa liczy cztery osoby i dlatego wykupiliśmy... sześć miejsc w autobusie. Nepalczycy są drobni, siedzenia w autobusie nie przewidują bagażu, rozprostowania nóg itp. luksusów. Mimo sześciu miejsc, przez kilkanaście godzin jazdy do wsi Jiri, podtrzymuję na ramionach lub kolanach licznych, roześmianych nepalskich włóścian.

Jiri jest klasycznym przykładem wsi zdominowanej przez przemysł turystyczny, nie liczącej się ze skutkami ubocznymi przybywania tu coraz większych ilości ludzi. Zapach nie niesie za sobą aromatu Himalajów, a raczej coś całkiem innego! Właściciele prymitywnych hotelików dobrze wiedzą, że trekkerzy przyjechali tu na jedną noc i machną na wiele niedogodności ręką...

Rano budzi nas przelatujący samolot. Można ominąć Jiri i wprost z Kathmandu samolotem „przeskoczyć” kilka łańcuchów górskich, jakie dzieli nas od znanej wszystkim sympatykom Himalajów Lukli. My chcemy przejść cały szlak samodzielnie i w zgodzie z zaleceniami dotyczącymi powolnej aklimatyzacji przed wejściem w rejony powyżej trzech tysięcy metrów n.p.m., w których pozostaniemy przez kilka tygodni.

Tak więc idziemy dzień za dniem przez płataninę stromych podejść i wyżowych pól, bananowe gaje i lasy jeszcze wilgotne i ciepłe od monsunu, który ustał, jak zawsze, w połowie września. Wchodzimy na 3.000 m n.p.m. i schodzimy na 1.000 m - i tak przez tydzień, aby dojść wreszcie do Lukli. Trzeba wspomnieć o hotelikach i kuchni serwowanej w drodze, gdyż na ten temat stosunkowo mało wiedzą ci, którzy ruszają na himalajski trekking po raz pierwszy. Słowo „hotel” należy tu przyjmować jako pewnego rodzaju literacką przenośnię i nie oznacza ono właściwie nic ponad „miejsce do spania”. Drewniana prycza z cieńszym lub grubszym materacem (bywa, że po prostu karimatą, pozostawioną tu przez kończących trekking), to często jedyne wyposażenie „hotelowego” pokoju. Kontakt z resztą grupy jest łatwy do utrzymania, gdyż ścianki działowe między pokojami pozwalają zazwyczaj na swobodną wymianę prasy...

Kuchnia, zwana z podobną przesadą „restauracją”, to jedyne miejsce, gdzie w „hotelu” jest jako tako ciepło. Dlatego właśnie kuchnia, połączona z jadalnią, jest miejscem, gdzie od zachodu słońca (a zachód słońca zdarza się w wysokich partiach gór już ok. 16 - tej), przesiadują wszyscy nocujący aktualnie w „hotelu” trekkerzy.

Na oczach zamawiających, przygotowuje się proste jedzenie. Podziwiać należy, jak z ryżu, ziemniaków, jajek, przypraw i maki, można stworzyć kilkanaście różnych i zazwyczaj smacznych dań. Każdy „hotelik” (a jest nim przecież dowolna chałupa, gdzie wygospodarowano kilka pokoi gościnnych), ma jadłospis w języku angielskim, ze stałymi cenami, obowiązującymi w danym roku w całym dystrykcie. Organizacja turystyki jest dyskretna, ale odczuwalna i zapobiega znanym nam dobrze nieuzasadnionym różnicom cen i wymuszaniu opłat na zasadzie „przyszedłeś, więc musisz zapłacić”, które są chlebem powszednim krajowych schronisk i miejscowości wypoczynkowych.

Miejsce w górskim hoteliku kosztuje - w przypadku osobnego pokoju - od 15 rupii, do ok. 100 w pobliżu Everestu. Jedzenie nie jest drogie, a na szlaku można dokupić jabłka (2 - 4 rupie), brzoskwinie (5 sztuk za rupię) i rzodkiew „mula” (za kilka rupii, w zależności od wielkości i zdziwienia sprzedawcy). Na trasie spotyka się wiele owoców i jarzyn, które możemy nazywać jedynie w sposób przybliżony jako „niby - pomidory”, lub „coś jak pieczone ziemniaki”. Najczęściej przelicznik: 1 rupia = 1 duży owoc, jest dobrze przyjmowany.

Wybierając potrawy, dobrze jest odróżniać podstawowe, miejscowe dania, jak np. dalbat (ryż, drobna fasolka, sosy i miejscowa soczewica), tsampa (mąka jęczmienna z wodą i solą), ciapaty (placek z maki i wody), czy tibetan bread (placek jak ciapaty, ale grubszy, lepiej przyprawiony i smażony na oleju). Potrawy z jadłospisu w języku angielskim zawsze są „jak ciapaty”, „jak dalbat” itd. Wyróżnia się nazewnictwo i smak kuchni tybetańskiej, w której królują „momo” (czyli pierogi), kothej (pierogi przysmażane), spring roll (naleśniko - paszteciki, o bardzo pikantnym smaku). Atrakcją dla niektórych przybyszów jest tybetańskie piwo, podawane w drewnianych naczyniach, przypominających wiejskie maselniczki i zaopatrzonych w trzciniowe rurki w liczbie, odpowiadającej ilości amatorów tego napoju. Szczególnie atrakcyjne wydaje się być to, że do wymienionego naczynia, co jakiś czas dolewa się gorącej wody, uzupełniając przez długi czas napój, który nic nie traci ze swej mocy!

W niektórych klasztorach buddyjskich, mijanych po drodze, można kupić kompletnie opracowane „kuchnie tybetańskie” rozmaicie wydane i tłumaczone na angielski. Aby zakończyć wątek kulinarny, warto wspomnieć, że kuchnia spotykana w Nepalu jest rajem wegetarian i proporcje potraw mięsnych i bezmięsnych są dokładnie odwrotne, niż w Polsce. Stolica Nepalu słynie ze smakowitej kuchni i kilogramy, stracone podczas trekkingu, dają się z łatwością odzyskać w Kathmandu...

Z Lukli, gdzie znajduje się prymitywne lotnisko, znane wszystkim podążającym w kierunku Everestu, tylko cztery dni dzieli nas od stolicy Szerpów - Namche Bazar. W Polsce słowo „Szerpa” kojarzy się z tragarzem. W rzeczywistości to nazwa narodu, czy grupy etnicznej, która zamieszkuje okolice Sagharmathy, czyli Mount Everestu. Na tle wielu innych nacji, zamieszkujących Nepal, właśnie Szerpowie uważają się - nie bez racji - za pewnego rodzaju arystokrację i dziś w ich rękach znajdują się lepiej wyposażone hotele w górach, to oni obsługują wyprawy himalajskie, niejednokrotnie będąc gwarantem ich sukcesu. W miejscowości Lobuche, na którą składa się kilka prostych schronów wysokogórskich z kuchniami i obsługą, opowiadano nam, że niedaleko mieszka Szerpa, który był już sześć razy na Evereście i który wart jest każdych pieniędzy dla dużych, narodowych wypraw, które „muszą” odnieść sukces.

Khumbu

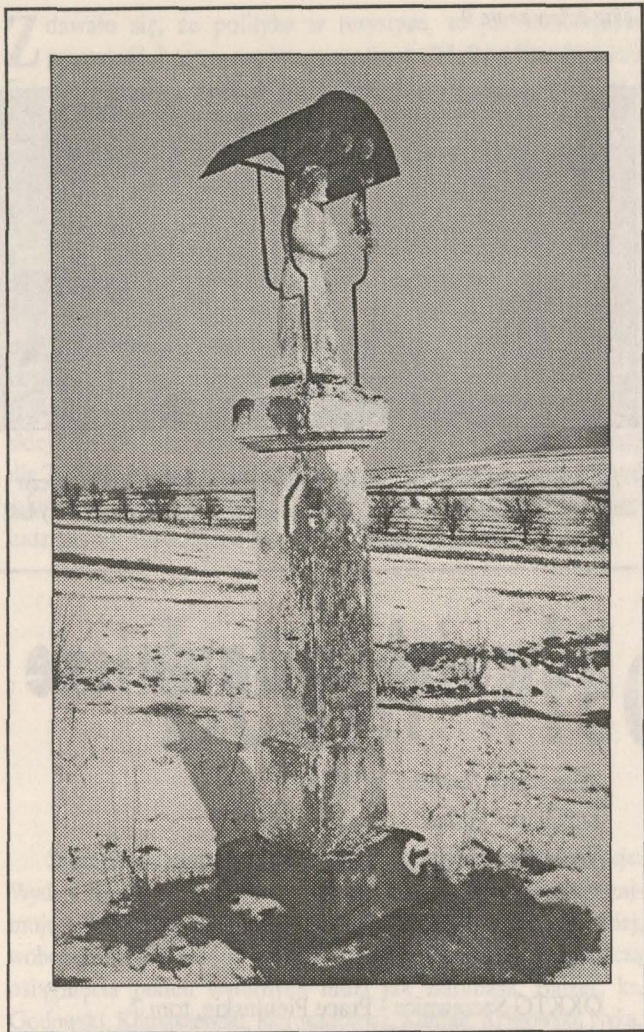
Po dwóch dniach wędrówki docieramy do bramy Parku Narodowego Sagharmatha i po drobiazgowej kontroli dokumentów i wpisaniu na listę ludzi „którzy weszli”, wspinamy się w kierunku Namche Bazar. Mamy nadzieję zdążyć na odbywający się tam raz w tygodniu targ z udziałem górali z odległych często rejonów Khumbu, a także Tybetańczyków, przechodzących przez zieloną granicę.

W Namche Bazar wyczuwa się bliską obecność Wielkiej Góry, która pojawia się od czasu do czasu, przy dobrej widoczności. Nepalczycy nazywają ją Sagharmatha, Tybet mówi o niej - Czomolungma, a Zachód przez lata narzucał własny pomysł pod tytułem Mount Everest. Trzeba być choć chwilę w wysokich górach Nepalu, aby poczuć, jak niedorzeczna jest nazwa wywiedziona od nazwiska angielskiego arystokraty, wśród brązowych gomp (klasztorów buddyjskich), uśmiechniętych mnichów w pomarańczowo - śliwkowych szatach i niebotycznych szczytów. Podobne odczucie towarzyszy mi, kiedy porównuję tradycyjną nazwę Czogori i beznamiętne oznaczenie K2, jakim próbowano ją zastąpić.

Namche Bazar to ostatnie miejsce, gdzie można jeszcze nadać list, wykupić ciepły prysznic i leniwie przejrzeć turystyczną prasę, a także - obowiązkowo! - kartkować grubą księgę wpisów gości, wśród których jest Jimmy Carter, Robert Redford i oczywiście stały gość i przyjaciel Szerpów - Edmund Hillary.

Wyżej jest już długa droga pod ściany Sagharmathy. szlak pośród bezdroży, lub płataniny wąskich ścieżek wydeptanych przez karawany jaków, znaczą stopy kamieni z tybetańskimi inskrypcjami, modlitewne murki „mani”, stare i nowe flagi z tekstami modlitw i zaklęć. Prastary

ciąg dalszy na str. 9



Przykry przykład profanacji przez „znakarzy” miejsca kultu religijnego. Na zdjęciu - figura św. Jana Nepomucena koło Krzeszowa w Beskidzie Małym

ciąg dalszy ze str. 8

szlak solny z Tybetu wiedzie od klasztoru do klasztoru, a pośród nich jest słynny, odbudowany już po pożarze Tyangboche i znany ze szczątków mitycznego Yeti - Pengboche. Weszliśmy tym samym w strefę powyżej 4.000 m n.p.m. i mozolnie osiągamy ok. 5.600 m. w miejscu zwanym Kalla Pattar, wokół którego milcząco stoją Sagharmatha, Czo

Szlakiem Solnym pod Sagharmathę

- Oyu, Nuptse, Changri, Rumi Ri, Chumbu i inne, jak bliska Polakom przełęcz Lho La, skąd dochodziły dramatyczne wieści o Jerzym Kukuczce. W zasięgu kilku dni od Kalla Pattar jest też wioska Czukung, gdzie pod ścianami Lhotse znaleźliśmy tablicę z nazwiskami polskich himalaistów, którzy zginęli w górach, także z nazwiskiem Jerzego Kukuczki.

Spotykamy grupkę trekkerów z Krakowa, niosących suchą wiązaną kwiatów na symboliczny grób Kukuczki i czujemy przez moment, że nie jesteśmy tu całkiem obcy...

Część naszego zespołu wraca po ciepło i prysznic do Namche Bazar, a my przechodzimy przez góry do jednej z kilku wielkich dolin Khumbu, aby po trzech dniach wspiąć się na Gokyo Ri. Malowniczy widok z tego szczytu, który ma „zaledwie” 5.300 m n.p.m., wydaje się jeszcze piękniejszy i bardziej ekscytujący, niż ten z Kalla Pattar.

Powoli wracamy do Namche Bazar, spotykając naszą drugą połowę grupy, która wspina się właśnie na Gokyo Ri. I już zaczynam im zazdrościć, bo od teraz już cały czas będziemy szli w dół. Nawet perspektywa wypoczynku w Kathmandu i szperania w niezwykłych książkach, mapach i wyrobach rękodzieła, nie poprawia humoru.

Droga do Lukli wydaje się zbyt krótka, a półgodzinny lot szwajcarską awionetką, z której machamy do oddalających się białych szczytów, jest szokującym skwitowaniem tygodnia mozolnej wędrówki i kilkunastu godzin jazdy autobusem z Kathmandu do Jiri. Był już listopad i z dnia na dzień widoczność z samego Kathmandu poprawiała się wyraźnie, co pozwalało nam od czasu do czasu z nostalgią chłonąć widok ośnieżonych, górskich łańcuchów na horyzoncie. Ale okazało się później, że Himalaje były nam przychylne i raz jeszcze mogliśmy popatrzeć na miejsca znane i te, których nigdy już nie poznamy z pokładu samolotu, unoszącego nas do Indii.

Nie da się opisać majestatu gór, ani tego „teatru mgieł”, jak mawia moja żona, który stale dzieje się na oczach wędrujących, odsłaniając i ukrywając niebotyczne, pionowe ściany, lodowe jęzory i poszarpane szczyty. Nie jest możliwy do opisanego kobiecy wdzięk Amal Dablang - góry, która towarzyszy trekkerom codziennie od Namche Bazar po Sagharmathę i trudno byłoby choć na moment przywołać ulotne aromaty rozgrzanych górskich zboczy, czy słony smak własnego potu po kilku tygodniach cudownej wędrówki. Właśnie dlatego trzeba tego spróbować samemu.

Wiadomości uzupełniające

Najszybsze i najdogodniejsze połączenie: Warszawa - Delhi - Kathmandu. Cena biletu lotniczego z Warszawy do Delhi oscyluje między 570 dolarów (Tarom w 1994 r.), a ok. 1.000 dolarów (KLM). Bilet z Delhi do Kathmandu kosztował (1994) 145 dolarów w klasie turystycznej i 170 dolarów w klasie „Shangri La”. Przejazd z Delhi do Kathmandu pociągiem i autobusem kosztuje ok. 40 dolarów, ale trwa 2 - 3 dni. Lot samolotem na tej trasie trwa ok. godzinę.

Na utrzymanie, tj. tanie hotele i jedzenie, potrzeba ok. 500 dolarów na 6 - 8 tygodni skromnego życia.

Wyczerpujące informacje znajdziecie w:

„Trekking in the Nepal Himalaya” Stan Armington z serii Lonely Planet Walking Guide, wznawianym i uzupełnianym od 1979 roku już kilkakrotnie (w języku angielskim); „Nepal. Przewodnik trekkingowy” - Jerzy Kurczab (po polsku) oraz popularna mapa „Khumbu. Trekking Map of Jiri to Everest Base Camp - Speciality for Tourist”, którą można kupić w Kathmandu wszędzie.

Ubiór nie musi być inny, niż ten, w którym chodzimy po Tatrach, ale powinien być niezawodny ze względu na długotrwałość wędrówek. W Nepalu, od Kathmandu aż po Namche Bazar, można zresztą kupić znacznie więcej, niż oferują nasze sklepy sportowe, a nawet górskie - a więc kłopotu nie ma, bo i ceny czasem są niższe!

Dobrze mieć ze sobą podstawowy zestaw leków plus antybiotyki. Szczepienia ochronne nie są obecnie wymagane. Plecak nie powinien być cięższy, niż 15 - 18 kg, o ile nie wynajmujemy tragarza. Jeżeli mamy wprawę w chodzeniu po jakichkolwiek górach, wynajmowanie przewodnika jest niepotrzebne. Mapa i książkowy przewodnik, opisujący szlak dzień po dniu, zupełnie wystarcza, a miejscowi ludzie chętnie wskazują drogę i udzielają informacji. Szczepienia ochronne nie są obecnie wymagane.

Marek Styczyński

ciąg dalszy na str. 10

Z archiwalnej półki

W ubiegłym roku reaktywowana została Górską Oznaką Turystyczną P.T.T. Powstała ona właśnie w naszym Towarzystwie, w 1935 r. W poprzednim numerze „Beskidu” drukowaliśmy aktualnie obowiązujący regulamin. A oto - dla porównania - regulamin z 1935 roku.

REGULAMIN GÓRSKIEJ ODZNAKI TURYSTYCZNEJ P.T.T.

I. CZĘŚĆ OGÓLNA.

§ 1. Celem pobudzenia jak najszerzych rzesz turystów do poznania terenów górskich w łańcuchu Karpat Polskich i Tatr, oraz celem przyczynienia się do rozwoju kultury fizycznej wśród szerokiej warstwy społeczeństwa, ustanawia Polskie Tow. Tatrzańskie „Górską Oznakę Turystyczną P.T.T.”.

§ 2. Instytucja G.O.T. wyklucza w założeniu swoim ubieganie się o jakiegokolwiek rekordy, czy też wyczyny ściśle sportowe.

§ 3. O uzyskanie Górskiej Odznaki Turystycznej P.T.T. ubiegać się może każda nieposzlakowana osoba bez różnicy płci, która ukończyła 17 lat życia i spełniła warunki wymagane przez niniejszy regulamin. Przyznana odznaka może być odebrana, jeżeli jej posiadacz zostanie wykluczony z grona członków P.T.T., albo też dopuści się czynów karygodnych i hańbiących, wzgl. działa na szkodę P.T.T.

§ 4. Organem sprawującym nadzór nad instytucją Górskiej Odznaki Turystycznej jest specjalna Komisja wyłoniona spośród członków Zarządu Głównego P.T.T. i ona wyłącznie i bezapelacyjnie dokonuje przydziału tej odznaki.

§ 5. Górską Oznakę Turystyczną dzieli się na dwie kategorie. Kategoria I., posiada trzy stopnie t.j. brązowy, srebrny i złoty. Kategoria II., posiada dwa stopnie t.j. srebrny i złoty. Oznakę uzyskuje się według kolejności kategorii i stopni, których nie można przeskakiwać. Wyjątek stanowią przewodnicy, którzy mogą przeskakiwać stopnie w kategorii I., a nawet od razu ubiegać się o odznakę kategorii II., jednak w kolejności jej stopni.

II. CZĘŚĆ SZCZEGÓŁOWA.

§ 1. Górską Oznakę Turystyczną uzyskać można przez odbycie piesze pewnej ilości punktowanych wycieczek (obozów wędrownych) w czasie od 15 maja do 31 października, przyczem wybór wycieczek z ogólnego spisu jest dowolny. Ubiegający się o Górską Oznakę Turystyczną winien przedstawić Komisji protokoły wycieczek, potwierdzone przez przewodników, mianowanych przez Zarząd Główny P.T.T. dla celów odznaki.

§ 2. Górską Oznakę Turystyczną I. kategorii uzyskuje się, jeżeli suma punktów zaliczonych za wycieczki w ciągu jednego sezonu odbyte, zaprotokołowane i zweryfikowane, równa się conajmniej:

dla stopnia	brązowego	100 punktów
„	srebrnego	150 „
„	złotego	200 „

§ 3. Górską Oznakę Turystyczną II. kategorii uzyskuje się: w stopniu srebrnym przez przejście w całości w czasie jednej nieprzerwanej wycieczki (wędrownego obozu) Głównego Szlaku Karpackiego im. Marszałka J. Piłsudskiego w jego części zachodniej albo wschod-

ciąg dalszy na str. 13

ciąg dalszy ze str. 9



Dorota, Ilona i Renata na Kalla Pattar (5.600 m n.p.m.), w tle szczyt Sagarmathy (Mount Everest), październik 1994. Fot. Marek Styczyński

Nowości wydawnicze

„Almanach Sądecki” nr 1(10)

D.Harris - Vortex

Wydawnictwo Pascal - Zakopane

Wydawnictwo Pascal - Tatry

Z.Sarnecki, B.Szarek - Kotlina Kamiennogórska

T.Boardman - Lśniąca góra

OKKTG Szczawnica - Prace Pienińskie, tom 7

S.Momot - Tatry Polskie

E.Hillary - Sagarmatha

W.Lippert - Rośliny alpejskie

Witamy w naszym gronie

244. Maria Anna Hasiór

245. Bartłomiej Lippa

246. Joanna Dryla

247. Agnieszka Zych

248. Janina Kunik

249. Roman Kunik

250. Jadwiga Pulit

251. Wiesław Listwan

252. Stanisław Winter

253. Stanisław Migacz

254. Edward Witowski

255. Marian Czop

Zdawało się, że polityka w turystyce, to już zamierzczyła przeszłość. I oto w niedawno wydanej „Wielkiej Encyklopedii Tatrzańskiej” Paryskich, dziele rewelacyjnym, fundamentalnym i dawno oczekiwanym przez miłośników Tatr, przecierając oczy ze zdumienia, napotykamy na **obszerne** hasło (jedno z największych w całej encyklopedii haseł osobowych) - **LENIN WŁODZIMIERZ**.

Rozumiemy, że w poprzednim wydaniu „Encyklopedii” (w r. 1973), hasło **LENIN** musiało być. Jesteśmy zresztą zdania, że temu osobnikowi należy się dużo miejsca, ale w encyklopedii powszechnej - **jako jednemu z największych zbrodniarzy w historii ludzkości**. Ale jaki, na miłość Boską, może być powód, by znajdował się on (i zajmował tyle miejsca) w specjalistycznej encyklopedii tatrzańskiej? Konia z rzędem temu, kto wymieni **choć jedną** jego zasługę dla Tatr, czy Zakopanego. Czyżby powodem było to, że pod Tatrami jakiś czas mieszkał i podobno po nich spacerował? Przecież takich ludzi mamy obecnie, jak twierdzi TPN, po trzy miliony rocznie.

Lenin wiecznie żywy?

Szczególnie oburzają zastosowane w encyklopedii proporcje. Wydaje się rzeczą oczywistą, że im większe ktoś ma zasługi, tym zajmuje więcej miejsca. Według autorów encyklopedii tatrzańskiej, wobec zasług Lenina (po raz wtóry pytam: jakich?), niewiele znaczą osiągnięcia takich wybitnych ludzi jak Barabasz, Balzer, ks. Godowski, Klimaszewski, Korosadowicz, Kantak, Krygowski, Nyka, Orłowicz, Passendorfer, Romer, ks. Stolarczyk, Szafer, Zamoyski itd. A artyści związani pobytem lub działalnością z Tatrami, jak Asnyk, Axentowicz, Brzega, Gerson, Fałat, Kenar, Kulisiewicz, Malczewski, Makuszyński, Pol, Sienkiewicz, Skoczylas, Stryjeński, Szymanowski, Wyczółkowski czy Wyspiański?

Obszerny życiorys Lenina jest zresztą podany tendencyjnie i wybiórczo. Autorzy pomijają takie jego „zasługi”, jak bezpośrednia odpowiedzialność (w partii podpisywanych dekretów i wyroków) na śmierć milionów ludzi (głównie zresztą obywateli ZSRR, w przeciwieństwie do Hitlera, który mordował przede wszystkim obcych, niemieckie jego ofiary to margines), czy zbudowanie pierwszych na świecie obozów koncentracyjnych, czyli łagrów, które później udoskonalił inny zbrodniarz - Stalin, a do perfekcji doprowadził kolejny, czyli Hitler. Poza tą bezpośrednią odpowiedzialnością, Lenin pośrednio jest winien śmierci dziesiątków milionów ludzi (niektórzy historycy mówią nawet o stu milionach), jako twórca i pierwszy realizator najbardziej zbrodniczego systemu w historii ludzkości - komunizmu.

O tym w encyklopedii nie ma ani słowa, Stawia to pod znakiem zapytania rzetelność autorów.

Dodajmy, że Lenin był nie tylko „hurtownikiem” śmierci, ale i „detalistą”, mającym na swoim sumieniu pojedyncze ofiary, jak też „drobne”, kilkusetosobowe grupy. W końcu ubiegłego roku, rosyjski historyk Dmitrij Wołkogonow, opublikował dokumenty napisane

lub podpisane przez Lenina, a oczywiście opuszczone w wydanych dotychczas dziełach. Wylania się z nich obraz człowieka bezwzględniego, okrutnego, nie wahającego się przed popełnieniem żadnej zbrodni, byle tylko zrealizowano wytyczony przezeń cel - zbudowania, bez względu na liczbę ofiar, ustroju komunistycznego w Rosji, a następnie objęcia nim całego świata. Oto treść depechy Lenina, wysłanej 11.08.1918 r. do przywódców bolszewickich w Penzie:

„Towarzysze. Powstanie kulaństwa w pięciu gminach daje powód do bezlitosnego ich stłumienia. To interes całej rewolucji, bowiem teraz zdobyto ostatnią rubież. Trzeba dać przykład:

- 1. Powiesić (koniecznie powiesić, żeby lud widział) co najmniej stu oczywistych kulałów, bogaczy, krwiopiców.*
- 2. Ogłosić ich nazwiska.*
- 3. Zabrać im całe zboże.*
- 4. Wyznaczyć zakładników.*

Uczynić tak, aby setki wiorst dokoła lud widział, drżał, znał kulałów: dusić i zadusić kulałów. Telegrafujcie otrzymanie i wykonanie. Znajdźcie ludzi jak najtwardszych. Wasz Lenin”.

Wszystkie podkreślenia pochodzą od Lenina, a słowa „co najmniej stu”, podkreślił aż trzykrotnie.

Mamy nadzieję, że encyklopedyczne hasło, gloryfikujące tego zbrodniarza (i pomijające jego zbrodnie), to nie pierwszy krok do ponownego postawienia mu pomnika w Poroninie i rektywowania monstualnych, wielotysięcznych rajdów ku jego czci, będących zaprzeczeniem idei turystyki.

Na marginesie dodajmy, że kolejnym dowodem wyższości poglądów politycznych autorów encyklopedii nad rzetelnością naukową, jest treść hasła „Julian Marchlewski”. Nie zawiera ono ani słowa o tym, że był to zdrajca, nie zasługujący na miano Polaka i że głównym celem jego działalności była likwidacja państwowości Polski i przekształcenia jej w kolejną republikę radziecką. Przemilczano, że najwyższą funkcją, jaką pełnił, było mianowanie go przez Lenina przewodniczącym Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski w Białymstoku, podczas bolszewickiego najazdu na Polskę w 1920 roku. Krótko mówiąc - był wyznaczony przez Lenina na „premiera” zaplanowanej przez Lenina Polskiej Republiki Radzieckiej.

Tej tendencyjności nie ma np. w dwóch wydanych w tym roku encyklopediach powszechnych PWN. Szkoda. Naprawdę szkoda, że opus vitae małżeństwa Paryskich zawiera tak przykre, a tak przecież łatwe do usunięcia błędy.

Badania w Obłazowej zakończone

Niedawno archeolodzy zakończyli prace badawcze w jaskini w Obłazowej Skale nad Białką. To właśnie tam znaleziono m.in. bumerang wykonany z ciosu mamuta. Ocenia się, że liczy on sobie co najmniej 20 tys. lat. Jest więc to najstarsze tego typu znalezisko na świecie.

Badania rozpoczęły się w 1986 roku. Kolejno odkrywano coraz to nowe warstwy kulturowe, związane z życiem i działalnością człowieka. Naliczono ich aż jedenaście. Wiek najstarszej z nich oceniono na 50 tys. lat, choć nie wyklucza się, że może być nawet o 30 tys. lat starsza. Prace badawcze wykazały obecność w jaskiniowym namulisku licznych kości zwierząt, od niedźwiedzi, lwów i nosorożców, po renifery, lemingi i myszy.

Sensacją było odkrycie fragmentów kośćca neandertalczyka (najstarszych, znalezionych w Polsce), liczących sobie ok. 20 tys. lat. Być może ów słynny już na świecie bumerang, liczący 80 cm długości i ważący prawie kilogram, należał do tego najstarszego górala?

Okres, w którym żył neandertalec, zalicza się do plejstocenu. U stóp Tatr, gdzie kończyło się panowanie lodowca, rozciągała się wówczas bezleśna tundra. Pokrywała ją bujna roślinność, dająca pożywienie roślinożernym zwierzętom. Ludzie mieli więc na co polować. Tym bardziej, że ich niby prymitywna broń miała stosunkowo daleki zasięg. Dość powiedzieć, że bumerangiem znalezionym w Obłazowej można było trafić w cel nawet z odległości 80 m.

Wykopaliska prowadzili naukowcy z Polskiej Akademii Nauk: z Instytutu Archeologii i Etnologii, Systematyki i Ewolucji Zwierząt (obydwa z Krakowa) oraz Instytutu Nauk Geologicznych z Warszawy. Wyniki badań zostaną opublikowane w specjalistycznym wydawnictwie.



rys. Witold Sas - Nowosielski

Górujący nad Korbielowem potężny masyw Pilska (1557 m), ustępujący w Beskidzie Żywieckim jedynie Babiej Górze, od dłuższego czasu pozostaje w centrum uwagi turystów i przyrodników. Dzieje się tak za sprawą sporu o jego przyszłe zagospodarowanie turystyczne, sporu, który być może zadecyduje o tym, czy ten zakątek gór zostanie zachowany dla przyszłych pokoleń w jak najmniej zmienionym przez człowieka stanie.

Pilsko jest górą, która ma pecha do ludzi. Najpierw, w ramach „cywilizowania”, przetrzebiono jej lasy, ogałając je z buków i jodeł,

SPÓR O PILSKO

wycinanych dla potrzeb przemysłu i budownictwa. Współcześnie, wykorzystując doskonałe warunki śniegowe, „pocięto” masyw siecią wyciągów narciarskich. Rozbudowując infrastrukturę Korbielowa, nie zadbano należycie o inwestycje proekologiczne, co mści się fatalnym stanem wód powierzchniowych. Pech chciał, że w 1953 r. na Hali Miziowej poszło z dymem najpiękniejsze beskidzkie schronisko. Obecne mieści się w dawnych budynkach gospodarczych, zaś nowe wznoszone jest w żółtym tempie wskutek braku funduszy.

Unikatowość Pilska wynika z tego, że jest to jedyny poza Babią Górą szczyt Beskidu Wysokiego, który sięga ponad piętro regła górnego. Tu i na Babiej Górze, ma swe naturalne siedlisko kosodrzewina. Rozległa kopuła Pilska to wspaniały punkt widokowy na odległe o 100 km masywy górskie. Są tu stanowiska chronionych roślin górskich, są i gołoborza, a wiele hal u podnóża wykorzystywanych jest pastersko. Pilsko to także miejsce pamięci narodowej, tu znajduje się mogiła wartownika Basika, poległego w pierwszym dniu wojny.

By choć częściowo chronić ten unikalny zabytek, utworzono ok. 16 - hektarowy rezerwat, obejmujący górnoreglową świerczynę i zarośla kosodrzewiny. W 1986 r. utworzono Żywiecki Park Krajobrazowy, na którego terenie znalazł się cały masyw Pilska. Za cel przyjęto ochronę kulturowych, krajobrazowych i przyrodniczych walorów Żywiecczyny i wyeliminowanie działań niszczących beskidzką przyrodę i krajobraz.

Wkrótce też wybuchł ostry spór o dwa wyciągi narciarskie, poprowadzone z Hali Miziowej na Pilsko. Według dyirekcji ŻPK, są one nielegalne i powinny być jak najszybciej zdemontowane. Ich właściciele nie chcą się z tym pogodzić i ciągle udaje się im uzyskać decyzje o tymczasowej eksploatacji. Powstał też dylemat, kto miałby zapłacić za ewentualną likwidację wyciągu i przewóz elementów. Tymczasem, co potwierdzają ekspertyzy fachowców, wyciągi przynoszą dużą szkodę Pilsku. Ubity śnieg utrudnia wiosną wegetację roślin, narciarze w czasie zjazdów ścinają wystające pędy kosówki, nasila się erozja gleby. Słowacy skarżą się, że masowo „transportowani” na szczyt polscy narciarze powodują zniszczenia w słowackim rezerwacie przyrody. Wiele osób dostrzega w wyciągach „obcy element”, trwale szpecący krajobraz.

Zarzuty odnośnie destrukcyjnego wpływu na przyrodę pilszczańską padają też pod adresem wyciągów położonych poniżej Hali Miziowej, szczególnie tych w Górniczym Ośrodku Narciarskim. Zakazano montowania nowych wyciągów, z przestrzeganiem tego zakazu różnie jednak bywa, jego łamanie wykryli niedawno dziennikarze „Kroniki Beskidzkiej”. Właściciele i zakłady pracy nie chcą słyszeć o likwidacji instalacji wyciągowych, a ekolodzy nie dają za wygraną. W zimie przeprowadzili nawet ulotkową akcję propagandową, by zniechęcić narciarzy do korzystania z korbielowskich wyciągów.

ciąg dalszy na str. 14

ciąg dalszy ze str. 10

w stopniu złotym przez przejście w całości w czasie jednej nieprzerwanej wycieczki (wędrownego obozu), całego Głównego Szlaku Karpackiego im. Marszałka J. Piłsudskiego. Kierunek przejścia szlaku jest dowolny.

Z archiwalnej półki

§ 4. O ile w danym sezonie norma wymagana dla stopni kategorii I. nie została osiągnięta, punkty uzyskane w tym sezonie tracą ważność. Dla uzyskania kolejnego stopnia odznaki, dopuszczalne są przerwy między sezonami.

§ 5. Przy ubieganiu się o odznakę górską II. kategorii dopuszczalna przerwa w czasie przechodzenia poszczególnych odcinków głównego szlaku nie może przekraczać 48 godzin.

§ 6. Osobom, które przy ubieganiu się o odznakę górską biwakowały pod gołym niebem lub pod namiotem dolicza się dodatkowo za każdy konieczny biwak 3 punkty.

§ 7. Fakt odbycia wycieczki potwierdza przewodnik G.O.T. podpisując odnośny protokół. W protokole muszą być podane nazwiska i adres tych osób (najmniej dwie), które w danej wycieczce (obozie wędrownym) uczestniczyły. <R>

Wycieczki odbywane samotnie nie będą weryfikowane. Wyjątek stanowią wycieczki przewodników G.O.T.

III. PRZEPISY WYKONAWCZE I OBJAŚNIENIA

§ 1. Komisja Górskiej odznaki Turystycznej wydaje każdego roku przed rozpoczęciem sezonu

- a) listę punktowanych wycieczek
- b) listę przewodników G.O.T.

§ 2. Osoba ubiegająca się o odznakę górską powinna wykupić formularz protokołu odznaki górskiej, który można nabyć w biurach Zarządu Głównego, Oddziałów i Kół P.T.T.

Dla każdej wycieczki punktowanej należy sporządzić osobny protokół i po zaświadczeniu przewodnika przesłać wprost do biura Zarządu Głównego P.T.T. (Kraków, ul. Potockiego 1. 5) jednak nie później jak w 20 dni po odbyciu wycieczki. Ostatni dzień wycieczki do terminu tego się nie liczy. Komisja odznaki przeprowadza weryfikację nadesłanych protokołów i w razie osiągnięcia przez kandydata przepisanej ilości punktów, przyznaje mu odznakę. Zawiadomienia o przyznaniu odznaki następują drogą wydawania oficjalnych komunikatów, które otrzymują wszystkie Oddziały i Koła P.T.T.

§ 3. Wycieczka powtórzona w ciągu tego samego sezonu nie będzie zaliczona do ogólnej punktacji.

§ 4. Wycieczki, których trasy nie są zgodne z listą punktowanych wycieczek nie będą weryfikowane.

§ 5. Cena odznaki brązowej i srebrnej kategorii I. wynosi dla członków P.T.T. oraz młodzieży szkolnej i członków organizacji P.W. i

W.F. zł. 1.50 za sztukę, dla wszystkich innych zł. 2.50.

Cena odznaki złotej kategorii I. i odznak kategorii II. wynosi dla członków P.T.T. oraz młodzieży szkolnej i członków organizacji P.W. i W.F. zł. 2.50 za sztukę, dla wszystkich innych zł. 3.50.

§ 6. Górską Odznakę Turystyczną P.T.T. może nosić osoba jedynie do tego uprawniona. Wolno nosić tylko odznakę najwyższego stopnia. W razie zgubienia odznaki należy o tem zawiadomić Zarz. Gł., który w miejsce zgubionej odznaki po opłaceniu kwoty należnej wyda nową odznakę.

§ 7. Odznakę nosi się tylko przy stroju turystycznym. Dla ubrań zwykłych istnieją specjalne miniaturki odznak każdej kategorii i stopnia.

§ 8. Osoba, która uzyskała kolejno wszystkie stopnie odznaki aż do odznaki srebrnej kategorii II. włącznie, może być zamianowana przewodnikiem G.O.T. dla danego terenu górskiego, o ile jest członkiem P.T.T.

IV. WSKAZÓWKI DLA PRZEWODNIKÓW G.O.T.

§ 1. Zarząd Główny P.T.T. mianuje na wniosek Komisji Odznaki przewodników G.O.T. z grona członków P.T.T. celem prowadzenia przez nich wycieczek o odznakę.

Przewodnik, który sam nie zdobędzie przynajmniej odznaki brązowej kategorii I - szej może być przez Zarząd Główny na wniosek Komisji Górskiej Odznaki Turystycznej skreślony z listy przewodników G.O.T.

§ 2. Przewodników ustala się albo na cały obszar gór polskich, albo osobno na Tatry, osobno na Beskidy Zachodnie i osobno na Beskidy Wschodnie, ponadto na inne tereny górskie tutaj niewymienione.

§ 3. Zarząd Główny P.T.T., dobierając z grona swoich członków doświadczonych turystów na przewodników, kładzie na nich moralny obowiązek wychowywania w znaczeniu turystycznym szerokich rzesz udających się w góry. Przewodnik powinien przy każdej sposobności wpajać w uczestników wycieczek zasady ideologii ochrony przyrody oraz zasady ochrony urządzeń turystycznych w górach. Powinien on zwracać uwagę na kondycję fizyczną ubiegających się o odznakę górską i mniej wytrzymałym oraz początkującym odradzać odbywanie wycieczek dłuższych i uciążliwych, kierując ich w partie górskie, gdzie warunki terenowe są łatwiejsze. Przewodnik powinien udzielać początkującym turystom rad i wskazówek, dotyczących ekwipunku oraz zachowywania się w górach, powinien on również przy każdej sposobności uczyć zasad czytania map i orjentowania się w terenie.

§ 4. Przewodnik może potwierdzać protokoły wycieczek odbytych bez jego udziału, lecz powinien czynić to tylko wówczas, gdy ma pełne przekonanie, że podane w protokole daty są prawidłowe.

Nie może przewodnik potwierdzać protokołu wycieczki z tego terenu, dla którego nie jest przewodnikiem pod rygorem unieważnienia protokołu.

§ 5. Zawodowi przewodnicy tatrzańscy P.T.T. mogą również poświadczать protokoły wycieczek punktowanych na terenie Tatr, o ile w nich brali udział jako prowadzący.

§ 6. Przewodnik G.O.T. spełnia wszystkie swoje czynności w związku z odznaką bezinteresownie.

SPÓR O PILSKO

Masowy ruch narciarski zapewnia dochód i miejsce pracy wielu osobom, zarabiają ośrodki wypoczynkowe, wzbogaca się kasa samorządu lokalnego. Brak zimą narciarzy to krach dla Korbielowa. Jak wybrnąć z patowej sytuacji? Padła nawet propozycja likwidacji wszystkich wyciągów narciarskich, a w zamian wybudowania wyciągu krzesełkowego o dużej przepustowości z Kamiennej na Halę Miziową. Budzi to jednak wiele kontrowersji.

Na oryginalny pomysł wpadli działacze Ligi Ochrony Przyrody, tworząc Fundusz Ochrony Pilska. Sprzedając „cegiełki”, chcą oni zgromadzić pieniądze, które umożliwiłyby... wykupienie kopuły Pilska powyżej Hali Miziowej, co spowodowałoby, że poza przyrodnikami „nikt nie będzie miał tam nic do powiedzenia”. Czy jednak właściciele gruntów zgodzą się na taką transakcję, to już inna sprawa.

Dyrekcja ŻPK czyni starania, by istniejący rezerwat powiększyć

z 16 do ok. 75 ha. By to było możliwe, konieczna jest także zgoda właścicieli gruntów, którzy nie sprzyjają temu zamysłowi, choć wg specjalistów, tereny ewentualnie poszerzonego rezerwatu nie nadają się do eksploatacji pasterskiej i leśnej.

Pracownicy ŻPK przekonują, że głównym celem nie jest ochrona Pilska przed właścicielami gruntów, lecz przed... turystami. Chodzi tu jednak o tzw. „pseudoturystów”, którzy lekceważą zasady poruszania się po górach, schodzą ze znakowanych szlaków, niszczą roślinność, hałasują, zaśmiecają lasy i hale. Trzeba jednak przyznać, że masowy ruch turystyczny sprzyja nasileniu niekorzystnych zjawisk, np. przyspiesza erozję gleby.

Nie można zabronić ludziom wchodzenia na szczyt i zwiedzania rezerwatu. Trudno też pogodzić się z upadkiem Korbielowa, jako popularnego ośrodka narciarskiego. Konieczny jest rozsądny kompromis, rozwiązanie problemu, które pozwoliłoby na takie zagospodarowanie turystyczne Pilska, by nie zniszczyć unikatowej biocenozy. Pilsko powinno być chronione równie skutecznie, jak jego bezpośrednia przełożona - „Królowa Beskidów” - Babia Góra.

Krzysztof Wojtasiński

(przedruk z „Gazety Górskiej” nr 11 z 1995)

Kasprowiecka rocznica

Jan Kasprowicz nie należy obecnie do najpopularniejszych poetów. Właściwie jego poezji pozostała wierna tylko kujawska ziemia rodzinna - oraz ziemia ukochana. Podhale. Tutaj ludzie o niej pamiętają.

Kasprowicz po raz pierwszy zjawił się w Zakopanem w 1891 roku. Potem przyjeżdżał. W końcu został. Na zawsze. Zmarł w swojej Harendzie 1 sierpnia 1926 r.

Pochowano go najpierw w grobowcu Dłuskich na Starym Cmentarzu. Jednak już we wrześniu Kornel Makuszyński, przyjaciel poety, zainicjował myśl pochowania go na ukochanej Harendzie, „aby ten grób świecił przyszłym pokoleniom wspanialszy, niż najwspanialsze marmury”. Apel, podpisany przez Komitet Uczczenia Pamięci Jana Kasprowicza, przedrukowały niemal wszystkie gazety. Szerokim strumieniem popłynęły składki, inicjatywę poparł także rząd.

62 lata temu, 31 lipca 1933 r., wydobyto trumnę poety z grobowca na Starym Cmentarzu. Po mszy w pobliskim kościele, kilkutyśieczny kondukt przeszedł ulicami Kościeliską, Krupówki, Kościuszki i Chramcówki do Harendy. Sprawozdawca „Wierchów” pisał: „Niezapomniany to był widok, kiedy na szkarpach mauzoleum zakwitły stroje tysięcy ludu góralskiego, pod lasem sztandarów. Zadźwięczała sygnaturka w wieżycy mauzoleum, podniosła się

trumna na barkach górali i sphyęła przy dźwiękach „Sabałowej nuty” w mrok grobowca. Jan Kasprowicz spoczął nad swoim potokiem „na brzydku”, naprzeciw tak ukochanego przez siebie Lodowego Wierchu”.



pogrzeb Kasprowicza na Harendzie w 1933 r.

(przedruk z „Dziennika Polskiego”)

Oddział Akademicki PTTK w Krakowie zaprasza do swojego schroniska „**Hawiarska Koliba**” w Ochotnicy. Członkom PTT oferuje zniżki w wysokości 20%.

Adres schroniska:
„Hawiarska Koliba”
34-453 Ochotnica Górna - Jamne 161

ŻEGIESTÓW - SULIN

ELEKTRYCZNA KOŚĆ NIEZGODY

- Rzeka wyschnie, ryby zdechną, a uzdrowisko umrze - mówią mieszkańcy Żegiestowa o skutkach wybudowania małej elektrowni wodnej na Popradzie. Słowacki inwestor - Ladislav Myttnik - wydrążył dynamitem 30 metrów sztolni. Popłynie nią woda na turbiny i da 500 kilowatów energii. Budowa jest nielegalna, bo władze polskie nie wydały pozwolenia wodno - prawnego i zażądały przerwania prac.

W sierpniu ub.r. wojewoda nowosądecki nie zgodził się, żeby słowacka firma RIMY z Novej Lubovni, reprezentowana przez L.Myttnika, budowała na Popradzie próg spiętrzający wodę i pobierała wodę do elektrowni. Inwestor odwołał się do ministerstwa ochrony środowiska i nie czekając na decyzję, w połowie października rozpoczął na terenie Popradzkiego Parku Krajobrazowego budowę, gdyż ma nadzieję, że minister Żelichowski uchyli niekorzystną dla niego decyzję i wyda pozwolenie wodno - prawne.

Górska chatka

- Ladislav Myttnik zniszczy jeden z najpiękniejszych przełomów rzecznych w Polsce - martwi się burmistrz Muszyny, Adam Mazur.

- Budynek stanie po stronie słowackiej, więc nie potrzebuję pozwolenia władz polskich, a wszystkie opinie z urzędów słowackich mam pozytywne - wyjaśnia Ladislav Myttnik.

Według projektu, elektrownia będzie niewielkim, piętrowym domem w stylu górskim. Trzy turbiny i część urządzeń zostanie ukryta w podziemnej hali.

Górę Czerszkę szpeci dziura o średnicy około czterech metrów. W głąb zbocza prowadzi sztolnia, której strop podtrzymują drewniane stemple. Na końcu korytarza stoi maszyna do wybierania kamieni. Na zewnątrz ekipy robotników, grzęzną w błocie i kałużach, betonują fundamenty bocznych murów i zaczynają układanie tzw. mostu.

Według danych zebranych w Wydziale Ochrony Środowiska UW w Nowym Sączu, straż graniczna i mieszkańcy Żegiestowa od 3 listopada ub.r. słyszeli ok. 75 wybuchów, choć L.Myttnik obiecywał nie robić odstrzałów.

Charakter człowieka

Ladislav Myttnik mieszka w Novej Lubovni, oddalonej od granicy z Polską ok. 20 kilometrów. Pod domowym adresem, wspólnie z Milanem Rynkowskim, zarejestrował w 1993 r. firmę RIMY. Jej udziałowcami są „tichi spoletnicy”.

Na pomysł postawienia elektrowni w Sulinie, L.Myttnik wpadł w 1992 r. Wtedy w słowackich urzędach rozpoczął starania o dokumentację.

Rozpoczynając starania o dokumentację elektrowni w Sulinie, obaj wspólnicy spółki RIMY nie martwili się o uzgodnienia ze stroną polską.

- Przecież Słowacja i Polska są biedne, a my oferujemy taniej i ekologiczną energię - tłumaczy, wyciągając na stół kolejne opracowania i teczki z korespondencją pomiędzy polskimi i słowackimi władzami.

Spełniliśmy wszystkie stawiane warunki, dokumentacja kosztowała ponad pół miliona koron, a wojewoda wydał decyzję negatywną - zapewniają słowaccy inwestorzy.

Ryby skrzydeł nie dostaną

Mieszkańcy Żegiestowa obserwują budowę elektrowni z drugiego brzegu Popradu.

- Boimy się, że z rzeki zostaną dwa kilometry suchego koryta - Jan Kumorek, dawny sołtys Żegiestowa, pamięta jeszcze początki negocjacji z L.Myttnikiem. - We wsi nie ma kanalizacji, więc Poprad może zamienić się w jeden wielki ściek.

- Nikt nie protestował, niektórzy pytali nawet, czy będą mogli pracować na budowie. Był pan Wolski z Komitetu Ochrony Środowiska Naturalnego. Nawet nie wiedzieliśmy, że istnieje taka organizacja i będzie potrzebna nam jej opinia. A on straszył mieszkańców, że wyschną studnie, nie ma wodociągów i uzdrowisko umrze - relacjonuje L.Myttnik spotkanie z mieszkańcami Żegiestowa w 1993 r.

Radny Bogdan Óukasik wspomina spotkanie inaczej.

- Myttnik przedstawił plany techniczne, których ze względu na stopień trudności, nikt nie mógł zrozumieć. Ale zapewniał, że to będzie budowa ekologiczna.

Uzdrowisko umrze

- Turystyka to nasz jedyny przemysł ciężki - mówi sołtys Henryk Czerwieńczyk. - Żegiestów - Źródło daje ludziom pracę, więc boją się, że tracą zarobki, jeśli przestaną przyjeżdżać wczasowicze.

W domu wczasowym „Sanato”, który od tego roku nazywa się „Cztery Pory Roku”, trwa remont. Ekipy malują ściany, ale na trzecim piętrze widać pęknięcia.

- Strzelają w sztolnię, a w nocy samochody wywożą gruz - mówi dyrektorka Małgorzata Skoczeń.

- Była tu nawet komisja ekspertów, ale napisali, że ściany popękały od przejeżdżających pociągów, a nie od eksplozji w sztolni. Myttnik zapowiedział, że za szkody i tak nie zapłaci.

Polsko - słowacka woda

- Z polskiej strony potrzebujemy nie pozwolenia, lecz tylko zgody na pobór wody, a ona jest tak polska, jak i słowacka - twierdzi Milan Rynkowski, wspólnik L.Myttnika.

- Jaka jest wiarygodność osoby, która powinna, a nie chce wstrzymać budowy - zastanawia się burmistrz Adam Mazur.

- Na marcowym spotkaniu pełnomocnik słowacki powiedział wprost, że chce postawić nas przed faktem dokonanym.

Małgorzata Wosion

(Przedruk z „Gazety Wyborczej” Skrót pochodziący od redakcji „Beskidu”.)

Wbrew uzgodnieniom przyjętym 17 marca 1995 w Muszynie przez pełnomocników rządu, Słowacy dalej prowadzą prace, w dodatku przy pomocy zabronionych odstrzałów.

Z archiwum PTT

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE

REGULAMIN GÓRSKIEJ ODZNAKI TURYSTYCZNEJ P. T. T.

wraz ze spisem punktowanych wycieczek oraz spisem
przewodników do G. O. T.

KRAKÓW 1935.

*Reprodukcja strony tytułowej „Regulaminu Górskiej Odznaki
Turystycznej PTT” z roku 1935*

Z życia górali

Przyszedł czas poboru. Wojtek strasznie się bał tego wojska i przed pójściem na komisję poprosił Franka, żeby mu wybił pięścią zęby. Tak się też stało. Wychodzi z komisji i chłopaki go pytają:

- No i co, Wojtek, zwolnili cie łód tego wojska?
- No, zwolnili, ale na platfus.

Staszek zasnął na sumie w kościele. Kościelny szedł i zbierał datki. Tracił Staszka, a ten na cały głos krzyczy:

- Miesieniczny!

Przychodzi góral do karczmy.

- Mocie piwo?
- Tak.
- Naloć. Ile płace?
- Trzydzieści tysięcy.
- Wyłoć.

Na przejściu granicznym na Łysej Polanie celnik znalazł w plecaku górala nie zgłoszony alkohol.

- Baco, dlaczego nie powiedzieliście, że macie wódkę?
- Panocku miły, to nie gorzolecka, tylko woda święcona z Lourdes.
- Co wy gadacie, to jest wódka!
- Jezus, Mario, to cud! Woda zamieniła się w gorzółkę...

- Jasiu, nie ciągnij kota za ogon!
- Mamo, ja go nie ciągnę na ogon.
- To czego się tak dre?
- Jo go za ogon ścisłom.

W górach, turysta do przewodnika:

- Głęboka ta przepaść?
- Nie wiadomo, bo ci co w nią wpadli, nikomu tego nie zdołali powiedzieć, tylko Panu Bogu.

TYMCZASOWA SIEDZIBA ODDZIAŁU: 33-300 Nowy Sącz, ul. Królowej Jadwigi 43 m. 7, tel. (0-18) 43-62-74

PUNKTY INFORMACYJNE ODDZIAŁU: 33-300 Nowy Sącz, ul. Kunegundy 13, tel. (0-18) 42-04-14 (Biuro "Pleniny");

33-300 Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 38, tel. (0-18) 42-11-01 i 42-26-96 (Biuro "Turysty")

BESKID

Pismo do użytku wewnętrznego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Oddział „BESKID” w Nowym Sączu.

Redakcja: Maciej Zaremba.

Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, ul. Królowej Jadwigi 43 m. 7, tel. (0-18) 43-62-74



Wykonanie pisma: Przedsiębiorstwo ALT, Nowy Sącz, ul. Kraszewskiego 6, tel./fax (0-18) 413-700

Nakład: 300 egz.